

Historia społeczna w XXI wieku

Artykuł napisany przeze mnie z myślą o sporządzeniu bilansu historii społecznej w Polsce i nakreśleniu propozycji nowych kierunków dla tej subdyscypliny nauk historycznych ukazał się pod podobnym tytułem w tomie *Metamorfozy społeczne* wydanym w 1997 r.¹ Dziewięć lat, które upłynęły od tamtego czasu, to okres historycznie biorąc niezbyt długi, ale wystarczający do tego, by powrócić do pytań wówczas sformułowanych, a dotyczących oceny dorobku i perspektyw dalszego rozwoju badań nad dziejami społeczeństwa.

Pisząc wówczas o historii społecznej, miałem na myśli wyodrębniony kierunek badawczy, który do niedawna rozwijał się w wielu krajach jako przodujący metodologicznie i szeroko uprawiany przez badaczy zainteresowanych długofalowymi procesami społecznymi. Przedstawiciele tego kierunku byli przekonani, że przekraczając granice staroświeckiej narracji, przedstawiającej pojedyncze wydarzenia czy lokalne przesunięcia i przemiany, często oderwane od szerszego tła epoki i cywilizacji, tworzą wyższe piętro wiedzy historycznej. Taka historia społeczna miała być najbardziej dobitnym przeciwstawieniem tradycyjnej historii politycznej, wielokroć ośmieszanej, a poruszającej się w przestrzeni między opisami wielkich bitew a przysłowiowym nosem Kleopatry. Najbardziej wpływową formacją naukową tego kierunku była w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XX w. niemiecka *Sozialgeschichte*, skupiona wokół pisma „Geschichte und Gesellschaft”. Wcześniej, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, nasza nauka historyczna pozostawała głównie pod wpływem francuskiej szkoły „Annales”², związanej z École des Hautes Études en Sciences Sociales³ i Maison des Sciences de l’Homme.

¹ J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy*, w: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. naukowa J. Żarnowski, Warszawa 1997, s. 9–34.

² Zwróćmy tu uwagę na zmianę podtytułu tego pisma: do 1994 r. *Économies-sociétés-civilisations*, od tego roku: *Histoire, Sciences Sociales*. Krótkie uzasadnienie tej zmiany w 1 numerze

W przywołanym tu artykule z 1997 r. przedstawiono rys historyczny naszej historii społecznej z uwzględnieniem inspiracji płynących od najciekawszych naukowych ośrodków zagranicznych. Nie ma potrzeby powtarzania tamtych wywodów. Można jednak zastanowić się nad nimi w świetle aktualnego stanu badań historycznych w dziedzinach, które wiążą się z historią społeczną.

W 1997 r. notowaliśmy jako oczywisty i występujący już od dziesięcioleci kryzys historii społecznej w postaci rozwiniętej w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych. Kryzys ten przypisywać można było przesyтови dominującym kierunkiem badań, w gruncie rzeczy normalnemu po dłuższym czasie dominacji. Taka dominacja ma zawsze drugą stronę: są nią ośrodki naukowe uważane za bardziej konserwatywne, mniej nowoczesne, często prowincjonalne, które z kolei chętnie krytykują „wiodącą” szkołę. Tym bardziej, że owa szkoła – dotyczy to zarówno Niemiec z *Sozialgeschichte*, jak i Francji z „*Annales*” i ich kolejnymi wcieleniami, włączając w to *la nouvelle histoire*, proklamowaną w latach siedemdziesiątych – wykazywała dodatkowo pretensję do wyłączności w dziedzinie **naukowej** historii. Taka właśnie „naukowa” historia miała być bardziej godna zaufania poznawczego, niż tradycyjna historiografia związana bardziej z *lettres* niż ze *sciences*, a więc na poły tylko „naukowa” w sensie pozytywistycznym, a na poły literacka. Teraz nadszedł moment rewanzu środowisk od dawna krytycznie patrzących na „naukową” historiografię.

Kryzys ten można było związać także z rewolucyjnymi zmianami politycznymi, które zmiotły systemy komunistyczne w Europie. „Naukowe” uzasadnienie teoretyczne tych reżimów („marksizm-leninizm”) od dawna nie było brane na serio nie tylko przez uczonych, lecz nawet przez partyjne elity władzy w krajach komunistycznych, a już na pewno nie w Polsce, w której kryzys ideologii

pisma z 1994 r. wyklada jej sens w sposób raczej enigmatyczny. Zmiana podtytułu, który po raz pierwszy zawiera termin *historia*, miała raczej zaakcentować równoległą rewizję orientacji i składu zespołu redakcyjnego, a stanowiła kolejny etap na drodze przeobrażeń jednego z najbardziej wpływowych i prestiżowych na świecie czasopism historycznych. Krytyka dawnego, Braudelowskiego etapu historiografii „*Annales*” rozpoczęła się jeszcze w latach siedemdziesiątych, a w latach 1988–1989 w wyniku dyskusji redakcja zadeklarowała nowe otwarcie, wyrażające wpływ nowych tendencji, które już dawno w świecie anglosaskim zdobyły wyłączność. Dalszy bieg wydarzeń w historiografii francuskiej nie w pełni jednak potwierdził nadzieje, które wiązano z tym nowym otwarciem. Od dawna nasilająca się krytyka nie doprowadziła bowiem do powstania nowej koncepcji, której nośność byłaby choć w przybliżeniu taka, jak idei reprezentowanych przez Labrousse’a i Braudela. Zob. *Histoire, Sciences Sociales*, „*Annales. Histoire, Sciences Sociales*”, R. 49, 1994, nr 1, s. 3–4. Zob. też T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Wydział I Nauk Społecznych PAN. Rozprawy, Historia, Zeszyt 5, Warszawa 2004; zob. również tego autora: *The „Annales” School and the Challenge of the late 20th Century. Criticism and Tentative Methods*, „*Acta Poloniae Historica*”, XCII, 2005, s. 207–235.

³ Dawniejsza nazwa: École Pratique des Hautes Études (Sixième Section).

komunistycznej był najwcześniejszy i najgłębszy. Jednak te systemy polityczne, a przynajmniej kierujące nimi partie do końca powoływały się na Marksa i marksizm. To też zmiany polityczne zarówno w krajach zachodnich, jak i bardziej jeszcze w krajach postkomunistycznych dyskredytowały w opinii publicznej marksizm w ogóle, nie tylko w wersji komunistyczno-sowieckiej. Tymczasem koncepcje Marksa na równi z innymi dziewiętnastowiecznymi koncepcjami wyjaśniającymi dzieje społeczeństwa stanowiły jedno ze źródeł dotychczasowej historii społecznej. Ich naukowa aktualność w końcu XX w. była już ograniczona, należały wówczas już raczej do historii myśli społecznej, ale przecież ich rzeczywista zawartość miała właściwie ograniczony związek z nadbudowaną na marksizmie komunistyczną ideologią nazwaną przez Stalina „marksizmem-leninizmem”. Oczywiście historyczne przełomy rządzą się swoimi prawami i ich ofiarą padają nieraz nie tylko jednostki i grupy, ale także idee oraz konstrukcje naukowe, które wniosły pewien wkład w rozwój świadomości naukowej i zachowały nieraz jeszcze pewne albo nawet znaczne rezerwy potencjału eksplikacyjnego. Zacytuję tu Petera Burke’a: „Jestem przekonany, że zarówno Marks i Durkheim, jak Weber i Malinowski, aby nie wspomnieć o wielu innych, ciągle jeszcze mogą nas wiele nauczyć”⁴.

Mijają lata, lecz tradycyjna historia społeczna w rozumieniu sprzed lat osiemdziesiątych nie powraca do łask, i nie chodzi tu tylko o łaskę jakichkolwiek oficjalnych instytucji naukowych, akademickich, państwowych itd., lecz o najważniejszy sprawdzian, którym są zainteresowania i wybory poszczególnych badaczy uprawiających ten lub inny wycinek dziejów społeczeństwa. Pisząc artykuł, stanowiący dziś odniesienie dla niniejszego tekstu, starałem się zdefiniować nadmierne uproszczenia historii społecznej z czasów jej świetności, absolutyzację przez nią niektórych wymiarów życia społecznego i niedocenywanie innych, a przede wszystkim absolutyzację własnej, jakoby „jedynie naukowej” metody czy może czasem głównie stylu? Wyraziłem wówczas nadzieję, że „pojawi się szersze zainteresowanie dla dyscypliny, która odkrywa inne [niż historia polityczna – przypisek obecny *J.Ż.*] aspekty przeszłości i – jak sądzę – głębokie źródła przeobrażeń, które później znajdują wyraz na arenie politycznej, prawnej i ideologicznej”⁵. Nadzieja ta nie ziściła się w szerszym zakresie, a kryzys historii społecznej okazał się chyba głębszy, niż wydawało się 9 lat temu.

Wolno było sądzić, że po zakończeniu tego kryzysu pojawi się, może w innym miejscu niż dotychczasowe ośrodki wzorotwórcze w dziedzinie historii

⁴ P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, Warszawa–Kraków 2000, s. 9.

⁵ J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy...*, s. 29.

społecznej, może nie w Paryżu, Bielefeld czy Berlinie, lecz np. na którymś z brytyjskich lub amerykańskich uniwersytetów, w Kanadzie, we Włoszech, jakiś nowy kierunek historycznych badań społeczeństwa. Dotąd jednak tak się nie stało, choć różne części i aspekty dawnych społeczeństw stanowią nieprzerwanie przedmiot zainteresowania badaczy

W dzisiejszej historiografii, jak mi się wydaje, również skrajności postmodernistyczne brzmią już nienaturalnie i znajdują niewielu zwolenników. Mam na myśli opisane w poprzednim artykule tendencje do podważania podstaw poznania historycznego, negację interpersonalnej podstawy oglądu historycznego i skrajny indywidualizm uniemożliwiający konfrontacje i porównania, a więc w praktyce jakąkolwiek działalność naukową czyli badawczą. Tę ostatnią próbowano zastąpić operacjami czysto językowymi, sugerując, że narracja nie ma żadnego odniesienia poza nią samą („istnieją tylko teksty”) i jest wobec tego całkowicie zależna od narratora-historyka. Można więc ją rozpatrywać jako dzieło quasi-literackie i odnoszą się do niego zupełnie inne kryteria, niż zgodność z *rzeczywistością*, która jeśli w ogóle istnieje, to i tak jest hermetyczna dla obserwatora-historyka, bo ten nie ma do niej bezpośredniego, a właściwie żadnego dostępu. W gruncie rzeczy takie było znaczenie prądu, który określa się jako *linguistic turn*. Dodajmy zresztą, że historyk wykorzystuje źródła, a wśród nich narracje świadków przeszłych wydarzeń, w równym stopniu przecież niezależne od jakiegokolwiek czynnika innego, niż własna świadomość ich autora. Konsekwencją takiego ujmowania pracy historyka może być tylko skreślenie historii z listy nauk, obojętnie jak je nazwiemy, humanistycznych czy społecznych. Takie skutki radykalnego ujęcia postmodernistycznej krytyki są do tego stopnia oczywiste, że rzadko bywają doprowadzane do swych naturalnych konsekwencji. Ale też takie postawy są dziś rzadsze niż przed kilku laty. To prawda, ale jednak nie pojawia się jakiś nowy nurt historii społecznej.

Zastanawiając się nad ewolucją historiografii, nie można tracić z oczu współczesnej ewolucji społeczeństw, która wywiera także wpływ na ogląd dziejów przez historyków. Ograniczę się do dwóch spostrzeżeń. Pierwsze dotyczy proporcji między czynnikiem społecznym i wspólnotowym a indywidualnym we współczesnym społeczeństwie. O większym niż dawniej znaczeniu czynnika indywidualnego, wynikającego z wrodzonych czy nabytych preferencji jednostki, pisałem już na innym miejscu⁶. W dzisiejszych rozwiniętych i zamożnych

⁶ Zob. J. Żarnowski, *Rodzina w czasach cywilizacyjnego przyspieszenia: Europa i Polska 1918–1989*, w: *Rodzina-prywatność-intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Zbiór studiów*, pod redakcją D. Kalwy, A. Walaszka, A. Żarnowskiej, Warszawa 2005, s. 37–58 (*Referat na 17 Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie 2004*).

społeczeństwach Zachodu jednostka ma więcej szans zorganizowania sobie życia według własnych osobniczych preferencji, i dlatego właśnie owe preferencje stają się ważniejsze niż dawniej.

Jak to zwykle bywa, notujemy równocześnie czynnik działający całkiem przeciwnie, a mianowicie uniformizujący wpływ mediów, których zasięg, możliwości i oddziaływanie stale się zwiększają, i które dziś już ujednolicają postawy w skali ponadnarodowej i globalnej. Jednak indywidualizacja mimo to narasta (głównie w okresach koniunktury i stabilizacji) i społeczeństwo staje się w większym stopniu niż dawniej zbiorem zróżnicowanych jednostek, a w mniejszym stopniu zbiorem grup społecznych i innych kategorii społecznych. Również i podziały jednostek, wchodzących w skład społeczeństwa, według ich indywidualnych preferencji, systemów wartości, postaw, przyzwyczajzeń, tradycji stają się coraz bardziej istotne i niekiedy dominują nad podziałami wynikającymi z różnic w statusie materialnym i zawodowym.

Ta okoliczność zwraca uwagę na podziały inne niż klasowe, warstwowe czy inne podziały hierarchiczno-stratyfikacyjne również w odniesieniu do przeszłości. Skłania do widzenia jednostki historycznej nie tylko i nie tyle jako członka jakiejś grupy, ile właśnie jako postaci szczególnej i niepowtarzalnej. Pozostaje jednak pytanie o to, czy w odniesieniu do dawniejszych społeczeństw wolno używać takich samych kryteriów, jak wobec współczesnych, wysoko zmodernizowanych i rozwiniętych, w których zresztą opisane tu nowe jakości pojawiły się raczej niedawno, nawet dopiero w ostatnich dziesięcioleciach?

W pewnym stopniu zjawiska te, które polegają m.in. jakby na przesunięciu znaczenia różnic i konfliktów społecznych od wertykalnych ku horyzontalnym, tłumaczyć można pozorną egalitaryzacją konsumpcji w rozwiniętych społeczeństwach Zachodu. Polega ona na upowszechnieniu się posiadania pewnych dóbr, dawniej zarezerwowanych dla elit, a obecnie powszechnie dostępnych przeważającej części społeczeństwa. Należą tu takie dobra materialne i niematerialne, jak przestronne mieszkania, samochody, nowoczesny sprzęt elektroniczny, łatwość poruszania się po kraju, kontynencie i świecie, podróże zagraniczne i wyjazdy turystyczne, ale także swoboda wyboru stylu życia rodzinnego i seksualnego, miejsca stałego pobytu, nie tylko w obrębie jednego kraju, ale i w skali kontynentu, a nawet świata, itd. itp. Wprawdzie za tym upowszechnieniem kryją się nierówności „obiektywnie”, albo ilościowo biorąc nieraz znacznie głębsze, niż dawniej, ale dotyczą one bardziej jakości posiadanych dóbr, niż samego ich posiadania, i w związku z tym powstają pewne złudzenia egalitarne. Skłaniają one do podkreślania całkiem indywidualnych preferencji, co redukuje nasilenie i zakres konfliktów społecznych uwarunkowanych przez różnice wer-

tykalne, stratyfikacyjne, na rzecz horyzontalnych, wynikających w większej mierze z opcji indywidualnych, a w następnej kolejności środowiskowych i z innych opcji grupowych⁷. Oczywiście nie zdejmuje to z porządku dziennego konfliktów związanych z podziałem dochodu narodowego między poszczególne warstwy społeczeństwa.

Ale jak pisać historię społeczeństwa złożonego z jednostek zróżnicowanych w sposób z trudem poddający się kategoryzacji, typizacji, podziałowi na takie lub inne grupy, wyróżnione na jakiejś znormalizowanej zasadzie? Byłoby to społeczeństwo skrajnie zatomizowane. Nie jest to oczywiście rzecz zupełnie nowa w odniesieniu do współczesnych społeczeństw, gdyż atomizację społeczną stwierdzano w różnych społeczeństwach i w różnych okolicznościach. Jednym z bardziej zatomizowanych społeczeństw miało np. być społeczeństwo krajów komunistycznych, gdzie system zniszczył wiele z dawnych i nowszych typów więzi społecznej, zastępując je narzucanymi przymusowo niepełnowartościowymi więziami. Pisali o tym socjologowie w Polsce w dekadzie poprzedzającej 1980 r., pozostaje jednak pytanie, czy dalszy rozwój wypadków nie podważył tych twierdzeń. Atomizacja społeczna na ogół nie jest totalna i jej pojawienie się w jednej dziedzinie bywa kompensowane umocnieniem więzi społecznych w innej. Tak np. hipotetycznej atomizacji społecznej w PRL miało towarzyszyć wzmocnienie więzi na poziomie rodzinno-prywatnym.

W każdym razie częściowa anomia społeczna, jeśli w ogóle występuje (bo chyba całkowita anomia nie jest w ogóle możliwa), stawia przed badaniami historyczno-społecznymi nowe i to zasadnicze trudności. Historia społeczna i wszystkie prawie subdyscypliny nauki historycznej formułowały swe twierdzenia w stosunku do kategorii, grup, typów, modeli. Jeśli nie można znaleźć trwałych związków między jednostkami, nie można właściwie niczego orzekać o społeczeństwie jako całości. W rzeczywistości społeczeństwo dzisiejsze tak się oczywiście radykalnie nie zmieniło. Więzy społeczne i grupy społeczne funkcjonują nadal i powstają ich nowe rodzaje. Indywidualizacja nie doszła jeszcze do takiego ekstremalnego stopnia, a zapewne doń nigdy nie dojdzie. Wspominamy o tym problemie raczej dla podkreślenia nowych trudności na drodze do syntezy w dziedzinie historii społecznej, zresztą nie tylko w tej dziedzinie, ale we wszystkich badaniach dotyczących współczesnych społeczeństw.

⁷ Socjologia i nauki polityczne zauważyły to zjawisko, które w najnowszym (2006) niemieckim leksykonie nauk politycznych nazywane jest postmaterializmem i łączone ze społeczeństwem postindustrialnym. Zob. K. Schubert, M. Klein, *Das Politiklexikon*, Bonn 2006, s. 238 (hasło: *Postmaterialismus, Postindustrielle Gesellschaft*).

Drugie spostrzeżenie, przeciwnie, dotyczy zachowań wspólnotowych. Sprowadza się do podkreślenia, że we współczesnym świecie najsilniejsze i najdonioślejsze konflikty powstają między wspólnotami etnicznymi, etniczno-plemiennymi, etniczno-wyznaniowymi, i po prostu wyznaniowymi. Żywe i coraz bardziej widoczne objawy utrzymywania się i narastania więzi etniczno-wspólnotowych wskazują, że osłabienie i indywidualizacja więzi społecznych dotyczyć może raczej grup tworzących się w wyniku różnic stratyfikacyjnych i wertykalnych. Natomiast te horyzontalne, etniczne konflikty wydają się często usuwać w cień konflikty społeczne wiążące się z różnicami materialnymi i stratyfikacyjnymi. A więc mamy do czynienia ze zmniejszeniem się znaczenia różnic wertykalnych, głównie hierarchicznych, na rzecz horyzontalnych, opartych na wspólnocie i obcości wobec innych wspólnot. Zjawisko to zachodzi nie tylko i nie tyle w krajach najbardziej rozwiniętych, w których jednocześnie rozwijają się tendencje jednoczenia się we wspólnoty regionalne, przykładem integracja europejska, ale także i przede wszystkim w społeczeństwach strefy zwanej *rozwijającą się*. W ten sposób jednak twierdzenie o współczesnej przewadze więzi i konfliktów horyzontalnych nad wertykalnymi znajduje potwierdzenie nie tylko w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, postindustrialnych, ale i poza nimi.

Inna rzecz, że w dobie globalizacji⁸ różnice wertykalne, konflikty wynikające z różnic w statusie społecznym i zamożności przenoszą się w znacznym stopniu na płaszczyznę międzynarodową i międzyregionalną. Zamiast o *klasach ubogich i niebezpiecznych*⁹ słyszymy dziś częściej o *krajach (i narodach) zacofanych*, albo bardziej eufemistycznie o *krajach rozwijających się*, a kiedy indziej znów, spośród tych ostatnich, o *krajach popierających terroryzm*, czasem z niemiecka „Schurkenstaat”¹⁰. Konflikt między narodami bogatymi i biednymi, często nazywany także konfliktem Północy z Południem, ale równie dobrze definiowany jako konflikt Zachodu ze Wschodem, to konflikt społeczny i cywilizacyjny, choć jednym ze składników identyfikacyjnych owych rywalizujących „cywilizacji” są przecież także odrębności etniczne, etniczno-rasowe i wyznaniowe, a wreszcie cywilizacyjne („świat arabski” przeciw „syjonistom” albo przeciw „krzyżowcom”,

⁸ Globalizacja to proces ciągły, rozpoczęty w przeszłości, i to, co pod tym terminem się obecnie rozumie, to przede wszystkim współczesne jego przyspieszenie. Jednak oczywiste są załączki i wcześniejsze etapy tego procesu w XIX w. i w pierwszych dziesięcioleciach XX w.

⁹ Przypomina się tu tytuł słynnej książki, pochodzącej z kręgu francuskiej historii społecznej, a podkreślającej klasowy charakter głównego konfliktu społecznego we Francji w XIX w.: L. Chevalier, *Classes laborieuses et classes dangereuses à Paris, pendant la première moitié du XIXe siècle*, Paris 1978 (5 wydań, ostatnie 2002).

¹⁰ Niem. „państwo przestępcze”.

jak w Iraku, czarna Afryka przeciw białym „kolonialistom” lub neokolonialistom, Latynoamerykanie, kreole czy Indianie przeciw „amerykańskim imperialistom” itd.).

Gdyby zgodzić się z tymi obserwacjami, punkt ciężkości badań nad dziejami społeczeństwa musiałby przesunąć się w sposób zasadniczy. W poprzednim, powoływanym tu artykule z 1997 r. podkreślałem oczywistą już wówczas prawdę, że liczba aspektów zróżnicowania społecznego, które badacz historii społecznej powinien uwzględniać, rośnie w porównaniu z praktyką dotychczasowej historii społecznej¹¹. Jednak struktura wertykalna, a więc przede wszystkim klasowo-warstwowa i w ogóle układy stratyfikacyjne jeszcze i wówczas wydawały się osią, wokół której układa się większość innych podziałów, istotnych dla charakterystyki społeczeństwa. W świetle tego, co wyżej powiedziano, taka ocena rzeczywistości nie jest już chyba aktualna. Trzeba poszukiwać nowego modelu, nowego punktu centralnego orientacji, nowego oglądu społeczeństwa globalnego, a następnie nowego sposobu ujmowania takich kategorii, jak społeczeństwo narodowe, które stanowi w naszych czasach wciąż jeszcze najbardziej uchwytną strukturę. Tak jest przynajmniej w Europie, w Ameryce Północnej, w dawnych dominiach brytyjskich, w Japonii itd. Kategoria *społeczeństwa narodowego* funkcjonuje także w wielu krajach postkolonialnych, w tym także w wielkich krajach zamieszkałych przez liczne wspólnoty etniczne różniące się głęboko także językiem. Przykładem są takie kraje azjatyckie, jak Indie, czy Indonezja. Ale także przykład współczesnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej – społeczeństwa państwowego, zamykającego w sobie różne skonsolidowane i uznane grupy etniczne i etniczno-wyznaniowe. Są to jakby społeczeństwa narodowe nowego typu, przynajmniej w porównaniu z Europą Zachodnią, stale jeszcze się kształtujące. Są też regiony charakteryzujące się brakiem koordynacji między strukturami państwowymi i etniczno-plemiennymi, przede wszystkim należy do nich Afryka. Kraje Ameryki Południowej zawdzięczają z kolei swą specyfikę wspólnocie genetyczno-językowej wynikającej z historii kolonizacji kontynentu, to też i omawiany tu problem przedstawia się tam w nieco odmienny sposób. W skali światowej jednak teza o dominacji wspólnot etniczno-państwowych jako podstawowych i najbardziej aktywnych elementów społeczeństwa naszej planety wydaje się uzasadniona, i objawy integracji regionalnej (Europa, ale i inne kontynenty) nie przekreślają jej doniosłości.

Jak jednak zarysować ten nowy sposób myślenia o społeczeństwie, a zatem i o historii społecznej? Może w tym miejscu pomocna byłaby analiza zaintereso-

¹¹ J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy...*, s. 30–32.

sowań naukowych i badawczych zagranicznych ośrodków zajmujących się historią społeczną, jak również tematyka obrad kongresów zwoływanych przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych. Te ostatnie są dziś jedynymi w świecie spotkaniami ogólnohistorycznymi, wszystkie pozostałe bowiem kongresy, zjazdy i konferencje reprezentują jakąś specjalność, gałąź, aspekt czy obszar geograficzny (jako regionalna reprezentacja historyków czy jako przedmiot badań).

Jeśli weźmiemy pod uwagę tematykę trzech ostatnich międzynarodowych kongresów nauk historycznych (Montreal 1995, Oslo 2000, Sydney 2005)¹², to „klasyczna” problematyka historii społecznej w znaczeniu sprzed 20–30 lat znalazła odbicie, i to w formie raczej marginalnej, tylko na pierwszym z nich, tj. w Montrealu. W ogóle nie znajdujemy nic podobnego w ramach *Major Themes* na tych trzech kongresach, a nawet wśród *Specialized Themes/Sections spécialisées*. W Montrealu odbyły się (obok innych, naturalnie) posiedzenia „okrągłego stołu” (najniższy szczebel imprez kongresowych) zatytułowane *Struktury i kultury burżuazji europejskiej w XIX w.* (organizator Jürgen Kocka), *Polityczna rola klasy robotniczej – mit i rzeczywistość* (organizator Janusz Żarnowski), *Męskość a klasa robotnicza w Kanadzie i Wielkiej Brytanii* (organizator Valerie Burton). Tematy te można zaliczyć do bardziej tradycyjnej historii społecznej. Zanotować należy także inny, rewizjonistyczny niejako nurt tej historii: *Kształtowanie tożsamości społecznych* (organizator Roger Chartier). Dwa tematy dotyczyły ruchu robotniczego, którego badanie nieraz sąsiadowało z historią społeczną – a mianowicie radykalnych ruchów socjalistycznych (scil. komunistycznych) w okresie międzywojennym oraz „międzynarodowego wychowania komunistycznego”.

W Oslo znajdujemy właściwie już tylko jeden „okrągły stół” poświęcony bezpośrednio problematyce nas interesującej, a mianowicie organizowany przez Antoniego Mączaka: *Szlachta w perspektywie porównawczej (Nobilities in Comparative Perspective)*. W Sydney problematyka społeczna w czasach nowożytnych znajduje odbicie w tematyce jednej z sekcji (Specialized Theme) zajmującej się nieformalnymi relacjami społecznymi (patronat, klientela itd., kwestie badane szeroko przez niedawno zmarłego Antoniego Mączaka), a odnośnie do czasów nowszych, w posiedzeniu Round Table na temat autobiografii robotniczych¹³.

¹² Zob. *18th International Congress of Historical Sciences 1995, Montréal. Programme final*; *Oslo 2000, XIXe Congrès International des Sciences Historiques, Programme and registration*; *20th International Congress of Historical Sciences, Programme, 3–9 July 2005*, University of New South Wales, Sydney, Australia.

¹³ Nie dysponujemy niestety pełnymi informacjami na temat obrad organizacji afiliowanych

Widać, że tradycyjna problematyka historii społecznej została praktycznie wyeliminowana z porządku dziennego kongresów międzynarodowych, kształtowanego przecież w zależności od dominujących nurtów zainteresowań badawczych, a po części także od mód naukowych. Powstaje pytanie, jakie tematy prezentowane na kongresach mogą i powinny należeć do historii społecznej w innym może, szerszym ujęciu?

Spróbujmy w związku z tym przejrzeć problematykę omawianą na ostatnim kongresie międzynarodowym nauk historycznych w Sydney, by wyłuskać z niej tematy badawcze i dyskusyjne odnoszące się do społeczeństwa w ściślejszym znaczeniu tego terminu. W szerszym bowiem ujęciu cała historia, jej wszystkie przebiegi i wydarzenia dzieją się w społeczeństwie. Chodzi nam jednak o zainteresowanie samym społeczeństwem jako takim, a nie tylko jako ramą dla innych szczególnych zjawisk i wydarzeń.

Wśród tematów głównych nie znajdujemy właściwie społeczeństwa w tym znaczeniu jako obiektu badań. Jest ono wspomniane w temacie nr 3 (*War, Peace, Society and International Order in History*), głównie jednak w ujęciu polityczno-międzynarodowym, bo wojna jest przede wszystkim i pierwotnie wydarzeniem politycznym. W uwikłaniu w problematykę płci występuje w jednym z podtematów: (*War, Violence and Gender*), ogólnie jednak nie znajduje się w centrum uwagi historyków, bo *Major Themes* to chyba tematy uważane za najważniejsze i najbardziej aktualne. Wśród sekcji specjalistycznych, poza wymienioną już sekcją obradującą nad strukturami nieformalnymi w czasach nowożytnych, zwraca uwagę sekcja poświęcona migracjom i ich skutkom społecznym, jak również sekcja rozważająca rolę edukacji w integracji i wykluczeniu społecznym. Wśród Round Tables – jeden z nich został poświęcony społeczeństwu obywatelskiemu, m.in. w perspektywie płci, inne posiedzenia poruszały problemy wieku dziecięcego (dzieci a wojna) i wieku starczego w różnych społeczeństwach. Wreszcie w pewnym stopniu do tej problematyki należy dyskusja na temat *Body Politics: The Politics of the Body* (różne zagadnienia związane z ciałem i fizycznością człowieka, głównie problemy kobiet i pokrewne zagadnienia ze sfery feminizmu) oraz posiedzenie poświęcone społeczeństwom żyjącym na terenach górskich.

Są to więc bardzo różnorodne kwestie, z rzadka tylko dotyczące tradycyjnego tematu struktur społecznych, nieraz połączone z problematyką *Gender*,

do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych oraz jego stałych Komisji tematycznych, ponieważ informacje te są zawsze publikowane przez same wymienione organizacje, a w praktyce trudno dostępne. Na niektórych imprezach naukowych tych organizacji autor niniejszych uwag był obecny i jego wiadomości pochodzą wówczas z pierwszej ręki.

częściej ewolucji społecznej przebiegającej przez migracje i zmiany pokoleniowe oraz system edukacyjny, pełniący różnorakie role społeczne, w tym czynnika przemian społecznych, np. awansu socjalnego i kulturowego, ośrodka tworzenia elit itd. Można w każdym razie stwierdzić przesunięcie uwagi w kierunku problemów raczej kulturowych i obyczajowych w porównaniu z dawniejszą fascynacją zmianami gospodarczo-społecznymi i ich wskaźnikami ilościowymi. By podsumować te spostrzeżenia trzeba uznać, że w centrum uwagi badaczy społeczeństwa pozostają obecnie płeć, wspólnota etniczno-kulturowa, migracje i postawy wobec sytuacji ekstremalnych: wojen, kataklizmów. Zresztą migracje są często same zjawiskiem nadzwyczajnym, często zaś skutkiem innych zjawisk ekstremalnych, jak wojny, zmiany granic itd. Tak przedstawia się historia społeczeństwa na kongresach historycznych.

Przyjrzyjmy się teraz tematyce niektórych czasopism i konferencji historycznych. Są to oczywiście informacje wybrane z wielu możliwych źródeł, ale pochodzące z kilku krajów, w których historia społeczna była w szerokim zakresie uprawiana.

Oto jak „Journal of Social History”, wydawany w George Mason University (Fairfax, Virginia, pod Waszyngtonem) definiuje *New Topics in Modern Social History*¹⁴: „Ciało a tożsamość i autoidentyfikacja; uczucie a radość; stosunki osobiste; konsumeryzm w różnych społeczeństwach; ruchy studenckie; historia społeczna w ujęciu geograficznym; historia społeczna i polityka; nierówność płci; badania nad nowymi aspektami kontroli urodzeń, niepełnosprawności i ruchów społecznych; epidemia AIDS; problemy historii społecznej Afryki i Bliskiego Wschodu”.

Przełamyamy także zawartość ostatniego, 38 tomu tego czasopisma, zawierającego kilkadziesiąt artykułów. Brak tu pozycji ze ścisłej sfery tradycyjnej problematyki społecznej, a więc charakterystyki struktur społeczeństwa globalnego albo jego wycinków. Na plan pierwszy wysuwają się studia z zakresu szeroko pojętej historii seksualności i kwestii określanych jako problematyka *Gender*, jak również charakterystyki różnych środowisk i spraw związanych z dzieciństwem, młodzieżą i wychowaniem. Inne aspekty dziejów społeczeństwa występują w tym spisie tylko w postaci pojedynczych pozycji: turystyka (w tym *Kraft durch Freude* w hitlerowskiej Rzeszy), konsumeryzm, środowiska robotnicze w czasach czartyzmu i w międzywojennym Manchesterze.

¹⁴ Strona internetowa „Journal of Social History”: www.historycooperative.org : Bodies and identification, Emotion and cheerfulness, Personal relationships, Consumerism in different societies, Student movements, Social history and geographic scope, Social history and politics, Gender inequality, Explorations in new aspects of birth control, disability and social movements, The AIDS epidemic, Social history issues in Africa and the Middle East.

Zajmijmy się teraz wykazem konferencji z zakresu historii społecznej w Wielkiej Brytanii w roku akademickim 2005/2006, opublikowanym przez Institute of Historical Research – The National Centre for History przy University of London. Tu historię społeczną, *social history*, rozumie się szerzej, niż w wyżej cytowanym amerykańskim wykazie. Problemy *Gender* tu nie dominują, a rozrzut problematyki jest znacznie szerszy. Znajdujemy więc takie kwestie, jak: *niewola od Babilonu do Guantanamo Bay; doświadczenia więzienne; bieda; modernizacja a marnotrawstwo; misje metodystów i ich rola społeczna; religia a polityka 1200–1600; czary a męskość w epoce wczesnonowożytnej; integracja i wykluczenie społeczne w XIX w.* (class, gender, nation, race and culture in European discourses of inclusion and exclusion in the 'long nineteenth century'); *wojna bez ograniczeń, na przykładzie hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939; Oxford i jego rola w XVII w.; emigracja polityczna rojalistów po 1640 r.; zakupy (Shopping) 1600–2000; handel i moda; aptekarze, medycyna i architektura w Georgian England* (tj. za rządów trzech pierwszych królów dynastii hanowerskiej noszących imię Jerzy); *radyzm w Wielkiej Brytanii 1550–1700; od Voluntary Organisations do „NGO” (Non-Governmental Organisations) w okresie od 1900 r.*

Z tej listy wynikałoby zatem, że do historii społecznej należy wszystko, co nie jest czystą historią polityczną, dziejami królów, bitew, i traktatów. Wprawdzie zatarcie różnicy między historią społeczną a historią kultury jest widoczne, a nawet deklarowane także w innych krajach, jak np. w Niemczech, ale tutaj pojawiają się i inne dziedziny tematów historycznych, zwłaszcza problemy polityczne uwikłane jakoś w problematykę „społeczną”.

Z kolei przywołamy tu najważniejsze czasopismo reprezentujące przeważającą jeszcze niedawno w Niemczech historię społeczną – „Geschichte und Gesellschaft”, z lat 2004 i 2005¹⁵. Nie od rzeczy będzie przytoczenie tu definicji przedmiotu czasopisma zawartej w programie prezentowanym przez Wydawnictwo Vandenhoeck & Ruprecht, pochodzącej niewątpliwie od redakcji: „Przedmiotem czasopisma jest społeczeństwo i jego historia – historia społeczna (Gesellschaftsgeschichte, nie – jak niegdyś – Sozialgeschichte), rozumiana

¹⁵ <http://www.v-r.de/titel/117111>: *Geschichte und Gesellschaft* ist eine Zeitschrift für den gesamten Bereich der historisch-sozialwissenschaftlichen Forschung. Sie wendet sich an Hochschullehrer, Studenten und Lehrer, an Historiker und Soziologen, Politikwissenschaftler und Kulturwissenschaftler, für die es wichtig ist, Fragestellungen und Ergebnisse der historischen Forschung zu kennen, und die sich für neue Entwicklungen interessieren. Gegenstand der Zeitschrift ist die Gesellschaft und ihre Geschichte – Gesellschaftsgeschichte, verstanden als die Geschichte sozialer, politischer, ökonomischer und kultureller Phänomene, die in bestimmten gesellschaftlichen Formationen verankert sind. Im Mittelpunkt stehen Darstellung und Analyse des gesellschaftlichen Wandels.

jako historia zjawisk społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych, które mieszczą się w ramach określonych formacji społecznych. W centrum uwagi pozostaje przedstawienie i analiza zmiany społecznej”. W gruncie rzeczy definicja ta mogłaby równie dobrze odnosić się do dawniejszej *Sozialgeschichte*. Tym bardziej, że używa się tu zwrotu „historisch-sozialwissenschaftliche Forschung”, który sugeruje opcję socjologizującą, skierowaną ku wzorom naukowym w znaczeniu raczej racjonalistycznym i pozytywistycznym, niż narracyjno-literackim, jak to jest obecnie w modzie. Zauważmy, że i „Annales” noszą od 1994 r. podobnie brzmiący podtytuł: *Historia, nauki społeczne*. Termin *Gesellschaftsgeschichte* podkreśla uwzględnienie wielu aspektów życia społeczeństwa, a nie tylko wątku klasowo-socjalnego, stanowiącego oś dawniejszej historii społecznej. W prospekcie *Geschichte und Gesellschaft* akcent położono na związek danej, jak wynika z podanego wyliczenia, bardzo wszechstronnej problematyki z konkretnym społeczeństwem bez przesądzania, która kategoria zjawisk jest osią oglądu badanych społeczeństw. Można by zauważyć, że żadne zjawisko historyczne nie dzieje się poza społeczeństwem, a gdyby jednak coś takiego istniało, nie mogłoby być w ogóle postrzegane przez członków społeczeństwa, w tym przez historyków. Ale nie bądźmy małostkowi. Również w tych sprawach *c'est le ton qui fait la chanson*.

Analiza zawartości ostatnich numerów pisma z trudem umożliwia zdefiniowanie zakresu pojęcia *historia społeczna* w rozumieniu redaktorów. Niektóre numery skoncentrowano wokół pewnych problemów, i tak np.: zeszyt 1 z 2004 r. zawiera artykuły poświęcone ideologicznym i kulturowym problemom stalinizmu, zeszyt 2 z 2004 r. porusza społeczne znaczenie nauki w Niemczech w XIX i XX w., zeszyt 4 z 2004 r. – społeczne zagadnienia życia wyznaniowego, głównie w XIX w., zeszyt 1 z 2005 r. skupia się na pracy przymusowej i polityce wobec siły roboczej w Trzeciej Rzeszy w czasie wojny; zeszyt 3 z 2005 r. koncentruje się na problemach społecznych, politycznych i polityczno-nuklearnych Indii.

W ramach tych tematycznie ukierunkowanych zeszytów rozrzut wewnętrzny problematyki jest tak znaczny, że nie tworzą one jakiegось zwartego bloku. A oto inne tematy, poruszane zwłaszcza w pozostałych zeszytach z ostatnich lat i miesięcy: *niemieccy Żydzi 1870/1871; społeczeństwo Łodzi – Manchesteru Wschodu; pogrom we Lwowie w listopadzie 1918 r.; kategoria „aspoleczny styl życia” w NRD; etnicyzacja przynależności państwowej w świadomości społecznej w Wielkiej Brytanii 1914–1918; psychiczne skutki wojny, ucieczki i wypędzenia a niemieckie pokolenie dzieci wypędzonych; Górny Śląsk w XX wieku – region niezrozumiany; kara śmierci w USA wobec Afroamerykanów 1930–1972 – prawie mord sądowy*.

Zauważyć można co najwyżej, że zapowiedź poruszania się w obrębie konkretnych społeczeństw jest realizowana, tzn. brak rozważań wychodzących poza czasy nowożytne i najnowsze i obejmujących procesy przechodzące przez wiele epok. Brak też rozważań łączących zjawiska występujące w różnych współczesnych sobie cywilizacjach, choć chętnie sięga się do problematyki pozaeuropejskiej. Natomiast problematyka polityczna, ideologiczna, etniczna, wyznaniowa, naukowa znajduje tu odbicie bez specjalnego uprzywilejowania jednej z nich. Nie ma więc próby przedstawienia powszechnych mechanizmów, które mogłyby rządzić każdą z tych dziedzin, albo i całym społeczeństwem. Natomiast wszelkie rozważania, zgodnie z zapowiedzią prospektu, odnoszą się do funkcjonowania konkretnych społeczeństw, nie są więc przedstawione w izolacji, która w gruncie rzeczy byłaby logicznym wynikiem postmodernistycznych postulatów. To wyjaśnia intencje przedstawicieli pisma podkreślających wewnątrzspołeczny charakter problematyki pisma, co w pierwszej chwili określić można jako oczywiste i banalne.

Parę słów poświęcimy bieżącej problematyce poruszanej na łamach „Annales”. Zanim jednak wymienię aktualne tematy, również i w tym wypadku zacytuję aktualną definicję przedmiotu pisma, pochodzącą od wydawnictwa EHESS, a opracowaną oczywiście przez redakcję¹⁶. Czytamy tam, że „Annales reprezentują historiografię francuską w jej najbardziej nowatorskim wymiarze [...] Chodzi o prezentację badań historycznych w całym ich zróżnicowaniu, od starożytności do epoki współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów współczesnych [...] dają one pluralizm punktów widzenia na sposoby myślenia o historii i pisania jej. Są zorientowane również na dialog z innymi naukami społecznymi takimi, jak socjologia, ekonomia i antropologia”. Poza podkreśleniem wyjątkowości pisma jako najbardziej nowatorskiego¹⁷ znajdujemy tu – o czym już była

¹⁶ <http://www.ehess.fr/Editions/revues/index-revues.html>: Fondées en 1929 par Marc Bloch et Lucien Febvre, dirigées ensuite par des historiens de grande renommée comme Fernand Braudel, Marc Ferro, Jacques Le Goff ou Emmanuel Le Roy Ladurie, sont devenues depuis longtemps une revue de référence pour les historiens français, dont l'audience internationale est largement reconnue. – Les *Annales* symbolisent l'historiographie française dans sa dimension la plus novatrice. L'ambition de la revue est double. Il s'agit de présenter les recherches historiques dans toute leur diversité, de l'Antiquité à l'époque contemporaine, avec une attention particulière pour les temps actuels dont l'intelligibilité passe en partie par le regard de l'historien. Reflet des recherches historiques les plus variées, les *Annales* offrent une pluralité de points de vue sur les manières de penser et d'écrire l'histoire. Elles privilégient aussi le dialogue avec les autres sciences sociales telles que la sociologie, l'économie ou l'anthropologie.

¹⁷ Jest to wyrazem tradycyjnie w tym środowisku wysokiej samooceny, trudno natomiast powiedzieć, w jakim stopniu ocena ta jest nadal aktualna. Deklaracje te trzeba odnieść głównie do czasopiśmiennictwa francuskiego.

mowa – podobne programowe odwołanie się do pokrewieństwa z bardziej scjentyście (pewno z wyjątkiem antropologii?) rozumianymi dziedzinami wiedzy, które we współczesnej opinii w pełni już zasługują na miano właśnie nauk, a nie literatury, *science* a nie *lettres*, a więc **nauk społecznych**, *Sciences sociales*, po niemiecku *Sozialwissenschaft*, słowo figurujące nadal w prospekcie pisma niemieckiego.

Oto tematy niektórych zeszytów pisma, które otrzymały wyróżniający tytuł, z lat 2004 i 2005 (oczywiście, jak i przy poprzednich czasopismach, tematy te nie wyczerpują całej ich treści): Nowi historycy izraelscy; – Po upadku niewolnictwa (*rewindykacje i problemy na Kubie, w Antylach francuskich, Jamaice i w Kolumbii*); – Azja Środkowa (*migracje i wymiana kulturalna między Chinami, Mongołami, Turkiestanem i innymi terenami muzułmańskimi, nomadzi w Azji Środkowej, islam a aktywność polityczna Uzbeków, Ujgurów i stabilizacja państwa afgańskiego w czasach współczesnych*); – Historiografia palestyńska; – Historia Indii (*rozważania historyków indyjskich na temat identyfikacji Hindusów i Muzułmanów na tle systemu kastowego i przełomowych momentów dziejowych w średniowieczu i w czasach nowożytnych oraz w XX w.*); – Środowiska wykształcone, wspólnoty uczonych (*oraz ich oddziaływanie społeczne i transmisja wiedzy w Mezopotamii, imperium rzymskim, we wczesnym świecie islamskim i w stanie Kerala w Indiach*); – Peryferie Bizancjum (*i ich wpływ na sąsiadów muzułmańskich i zachodnio-chrześcijańskich*).

A oto garść innych tematów, które znalazły miejsce w zeszytach „Annales” w ostatnich dwóch latach, obok tytułowej problematyki stanowiącej wizytówkę niektórych zeszytów: Medycyna a społeczeństwo (problem transplantacji organów); Romanizacja (Palmiry, terenów nad Eufratem i rzymskiej prowincji Achaia, tj. Grecji); Rewolucja a kredyt (kredyt hipoteczny we Francji 1780–1840); Prawowitość dynastii w Chinach średniowiecznych; Niewolnictwo i ceny narzeczonych w starożytnej Tracji; Nauka i religia w Chinach (XVII–XVIII w.); Historia polityczna Ameryki Łacińskiej w XIX w. a historiografia; Dokumentacja i pamięć rodzinna we Włoszech i krajach ościennych od XIV do XVI w.; Powstawanie tożsamości etnicznej w starożytnej Italii nadadriatyckiej, w czasach przejściowych między starożytnością a średniowieczem europejskim i w imperium osmańskim (Tunis) w XVII–XVIII w.; Ruch oporu i wojna z cywilami: Włochy 1943–1944 i Nikaragua.

Jak widać, rozrzut problematyki pod względem zarówno chronologicznym, jak i geograficznym jest tu uderzająco znaczny, co zresztą odpowiada w pewnym stopniu właściwościom zarówno środowiska „Annales”, jak i w ogóle skłonnościom historyków francuskich, zawsze blisko spokrewnionych z geografami.

Niewątpliwie redaktorzy „Annales” śmielej zapuszczają się w odleglejszą przeszłość, niż inne ośrodki historii społecznej, o których tu była mowa. Nie bez znaczenia jest tu m.in. imperialna przeszłość Francji. Śmielej więc przekraczają oni bariery między cywilizacjami i epokami i zestawiają ze sobą podobne zjawiska występujące w odległych od siebie cywilizacjach i epokach. Ale tak znaczna dywersyfikacja tym bardziej utrudnia definicję przedmiotu historii społecznej, i określenie owej *differentia specifica*, bez której żadna definicja obyć się nie może.

Z tych zestawień problematyki uprawianej aktualnie w kilku ośrodkach naukowych w krajach zachodnich, z których do niedawna płynęły wzory nowoczesności w badaniach historycznych i rozpowszechniały się nowatorskie tendencje w dziedzinie historii społecznej, łatwiej chyba wysnuć wnioski negatywne, niż pozytywne. Inaczej mówiąc, można ustalić, czym historia społeczna dziś z pewnością nie jest, trudniej natomiast podać jej przedmiot i orzec, czym być powinna. Z pewnością termin *historia społeczna* nie powinien się już kojarzyć z hierarchicznie zarysowaną strukturą, wypełniającą w gruncie rzeczy cały krajobraz przeszłości. Struktura taka na ogół była identyczna z układem klas i warstw społecznych i przyznawano jej w praktyce znaczenie centralne, a więc w ostatniej instancji określające wszystkie lub prawie wszystkie zjawiska społeczne. Oczywiście taki uporządkowany ogląd był wygodny z punktu widzenia *ekonomii poznania* i ułatwiał w ogóle uporządkowanie świata historycznego, a w pewnym stopniu w ogóle otaczającej nas rzeczywistości. Ale czasy takiego porządku poznawczego z pewnością nie wrócą, nawet jeśli nastąpi szerszy i bardziej powszechny powrót do zainteresowań, które zrodziły historię społeczną z dawnych lat.

Dziś zresztą, z pewnej perspektywy, badacz widzi coraz wyraźniej, że taki obraz struktury społecznej wynikał przede wszystkim z obserwacji społeczeństwa przemysłowego. Pojawienie się społeczeństw określanych jako postindustrialne skłania do relatywizacji tego ściśle strukturalnego oglądu, także w badaniu społeczeństw w fazie industrializacji i społeczeństw zindustrializowanych.

Gdy przeglądamy raz jeszcze te *materiae disiectae*, rozrzucone czy rozproszone zagadnienia, poruszane w ramach historii społecznej, dochodzimy do wniosku, że się one w żaden sposób ze sobą nie wiążą na jakiejś zasadzie, którą można by jasno sformułować. Co więcej, każde z tych zagadnień mogłoby równie dobrze znaleźć się na liście problemów badawczych w jednej z subdyscyplin historycznych, takich jak historia kultury, historia obyczajów, historia polityczna, historia religii itd. Brak tylko prawie zupełnie problemów należących ściśle do historii gospodarczej, gdyż atrakcyjność tej dziedziny wiedzy – poza wyspecja-

lizowanymi ośrodkami – wśród szerszych środowisk historycznych zmalała, jak się wydaje, jeszcze bardziej radykalnie, niż zainteresowanie historią społeczną.

Jeśli chciałoby się nawiązywać jakieś nici łączące te rozproszone zainteresowania, to na myśl przychodzi cytowana wyżej formuła z „Geschichte und Gesellschaft” głosząca, że wszelkie wymienione problemy rozpatrywane są wewnątrz określonych społeczeństw i we współpracy z innymi *naukami społecznymi*. Trzeba też zauważyć, że właśnie to pismo – jeśli chodzi o tematykę – pozostaje w największym stopniu w ramach cywilizacji europejskiej, i to jej zachodniego kręgu, ze szczególnym uwzględnieniem, co jest oczywiste, historii Niemiec czasów nowożytnych, a zwłaszcza najnowszych. W takim ujęciu historia społeczna nastawiona jest na to, co najbardziej interesuje czytelnika niemieckiego, na wyjaśnienie podłoża ewolucji politycznej od Wiosny Ludów przez Rzeszę Wilhelmińską aż do fenomenu nazistowskiego i (już w mniejszej mierze) późniejszego rozwoju podzielonych i zjednoczonych Niemiec. Program historii społecznej z lat sześćdziesiątych–osiemdziesiątych XX w. wychodził właśnie od próby wyjaśnienia nazizmu społecznym „niedorozwojem” Niemiec, niemieckiej klasy średniej i, w ślad za tym, niemieckiej demokracji. Trudno zresztą ocenić, czy plan ten się udał, tzn. czy badania społecznej historii Niemiec w XIX w. rzeczywiście wniosły jakiś zasadniczy przełom w rozumienie fenomenu nazistowskiego, jego podłoża i specyfiki. Wydaje mi się, że najdonioślejsze pozycje powstały raczej poza obrębem *Sozialgeschichte*.

Jakkolwiek by było, takie założenia nie mogą jednak być zasadą dla historii społecznej w innych krajach, mają bowiem zbyt lokalny, zbyt mało uniwersalny wymiar. Musimy więc szukać dalej.

W tradycji brytyjskiej *social history* od dawna oznacza właściwie wszelkie tematy historyczne, które nie należą do tradycyjnej historii politycznej, nastawionej na dzieje państwa, monarchii, polityki zagranicznej, wojen, a także na biografie wielkich jednostek, a więc panujących, polityków, myślicieli. Była już o tym mowa przy przytoczonej wyżej brytyjskiej liście tematów z historii społecznej. W tym ujęciu społeczeństwo rozumie się jako korelat i przeciwstawienie państwa. Dla historyków utożsamiających się z historią społeczną jako subdyscypliną historyczną o specyficznym przedmiocie, którym jest społeczeństwo rozumiane jako pewna struktura, takie ujęcie wydaje się za szerokie. Jeśli jednak nie znajdziemy innego sposobu zdefiniowania historii społecznej, niż przeciwstawienie jej historii państwa, a więc historii politycznej, głównie instytucjonalnie ujętej, nie będzie innej rady niż zaakceptowanie takiego podejścia.

Problem, który wówczas się pojawia, to społeczno-historyczne problemy życia politycznego, które zawsze interesowały historię społeczną, a które przy

takim ujęciu należałyby bardziej do państwa i jego dziejów niż do społeczeństwa i jego historii. Nie jest to jednak poważna obiekcja. Może bardziej istotnym problemem mogłaby być biografistyka, której część, np. życiorysy mężów stanu, należy do historii politycznej, ale która zwłaszcza w swym masowym segmencie (tzw. *prozopografia*) jest podporą badań społeczno-historycznych.

Takie rozumienie historii społecznej zasługiwałoby na miano minimalistycznego, czy może raczej eklektycznego, ale skoro ani w naszym kraju, ani za granicą nie zaproponowano niczego bardziej specyficznego i bardziej zwartej jako przedmiotu i zakresu naszej przedmiotu – historii społeczeństwa, to może należałoby się zastanowić nad rozszerzeniem i ustaleniem zasięgu historii społecznej właśnie w taki sposób.

Trzeba by zatem wyjść od podziału zainteresowań historycznych na związane z **państwem**, jego instytucjami i polityką i na odnoszące się do **społeczeństwa**. Nie potrzeba dodawać, że takie rozróżnienie ma charakter umowny, a bardzo wiele problemów należy do obu tych sfer naraz. To jednak jest rzeczą normalną, ważne zagadnienia w ogóle nie dadzą się zdefiniować z pełną ostrością, łatwo zdefiniować tylko obiekty proste i banalne. Jeśli zaś dokonamy przeglądu historycznej problematyki „społeczeństwa”, to czy chcemy tego, czy nie, w centrum zainteresowania znów pojawiają się badania nad takimi obiektami, jak robotnicy, warstwy średnie, chłopci, inteligencja, arystokracja, szlachta, mieszczaństwo, burżuazja, gentry itd. itd. – a więc nad kategoriami wiążącymi się z unieważnioną już bez mała „strukturą klasowo-warstwową”. Te kategorie pojawiają się i zapewne będą nadal pojawiać albo jako obiekty całościowej analizy (opis jednej z warstw, czy klas społecznych w jakimś kraju, na jakimś terenie, w jakimś okresie), albo uwikłane w inną problematykę – np. edukacyjną, kulturową, „genderową” itd. Weźmy za przykład życie codzienne kobiet z którejś z wymienionych tu kategorii społecznych – a przykładem takim służyć może jedna z pozycji zamieszczonych w niniejszym zbiorze; otóż tematy takie zawierają także kwalifikację warstwową. Nie można sobie wyobrazić historii społecznej bez tych kategorii, chodzi tylko o to, że historia społeczna może i musi zawierać także tematy nie mające bezpośredniego związku z kategoriami uwarstwienia i różnicowaniami wertykalnymi. Zapewne zawsze występować będą okresy większego nasilenia zainteresowań tymi ostatnimi różnicowaniami i okresy przewagi innej tematyki, choćby na zasadzie przesytu.

Do tematów w zasadzie wykraczających poza różnicowania i struktury wertykalne i zhierarchizowane należą tak szeroko dziś badane i dyskutowane problemy spod znaku *gender*, o których można mówić jako o odrębnym i wyodrębnionym kierunku badań historyczno-społecznych, związanym także

z historią obyczajów, nauki, w tym medycyny, prawa cywilnego i karnego, w szerszym ujęciu z filozofią i metodologią nauk i historią religii, ale także z socjologią historyczną, w której nieraz pojawiają się jednak kategorie typu wertykalnego.

Te ostatnie zagadnienia wiążą się często z historią obyczajów. Ta gałąź historii kultury ma wiele możliwych rozumień i aspektów, ale najczęściej łączy się ją z życiem codziennym, z charakterystyką środowisk, z rytuałami inicjacji i przejścia, w ogóle można ją przypisać właściwie do każdego aspektu życia społecznego. Problematyka ta występuje odrębnie pod taką właśnie nazwą¹⁸, ale najczęściej jako element dociekań, skoncentrowanych na jakimś przedmiocie, który można jasno sformułować, np. przy charakterystyce kultury poszczególnych części społeczeństwa, warstw czy środowisk, albo przy analizie zróżnicowania społeczeństwa na zasadzie płci, generacji, a zwłaszcza na zasadzie etnicznej lub zbliżonej. I w tym wypadku problematyka obyczajów najczęściej nie daje się badać w oderwaniu od ujęć historyczno-socjologicznych, a więc w oderwaniu od charakterystyki warstw czy klas społecznych. Zatem i tutaj interferują i narzucają się podziały wertykalne, od których tak odsuwa się część dawnych historyków społeczeństwa. Ale najczęściej równie silnie kultura wiąże się z odrębnościami etnicznymi, o których niżej, a także lokalnymi czy regionalnymi. W gruncie rzeczy dzieje obyczajów to oczywiście część historii kultury w szerszym znaczeniu tego terminu.

Bliskie dziejom obyczajów są dzieje rodziny, które także ściśle wiążą się z badaniami nad problematyką *Gender*. Jednak historia rodziny i życia rodzinnego to poniekąd odrębny i bardzo skomplikowany przedmiot. W tym miejscu rozważam go w kontekście zróżnicowań wertykalnych i horyzontalnych, a mieści się on i w jednym i w drugim kręgu. Przeważa chyba czynnik horyzontalny, bo też rodzina to bardziej wspólnota funkcjonalna niż zhierarchizowana, ale rodziny są z kolei silnie uwikłane w strukturę społeczną w najbardziej tradycyjnym znaczeniu hierarchii społecznej. Nie ulega wątpliwości, że problem ten pozostaje w samym centrum historii społecznej, czy historii społeczeństwa.

Innym zagadnieniem z naszego kręgu, które dziś jest częściej wymieniane, a nawet *modne*, jest *ciało*, które pod tym hasłem pojawiło się niedawno, ale problematyka z nim związana była w różny sposób uprawiana i dawniej. Zwłaszcza wiązała się ona z historią medycyny. Po oddzieleniu historii medycyny jako profesji (ulubionego tematu lekarzy uprawiających historię) pozostaje sama choroba i jej leczenie, a więc z kolei pojawia się pacjent, o określonym stanie

¹⁸ Dajmy na to Jana S. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Zbigniewa Kuchowicza *Obyczaje staropolskie*, czy całkiem współcześnie pod red. Andrzeja Chwalby *Obyczaje w Polsce*.

ciała i ducha. Jesteśmy już w pobliżu terenu, na którym np. w swoim czasie tak mocno zaznaczyła się twórczość i działalność „wczesnego” Michela Foucaulta. Ta dziedzina należy do historii społecznej, ale także do wielu innych subdyscyplin historii i nauk społecznych, jak historia nauki, wychowania, obyczajów, psychologia czy nauka o kulturze.

Wspomniano wyżej o większej jakby w ostatnich czasach roli zróżnicowań, cech i konfliktów etnicznych i zbliżonych (plemiennych, rasowych), które nabrały znaczenia być może w wyniku opisanych wyżej współczesnych procesów osłabienia „czystych” konfliktów społecznych, przynajmniej tych zrodzonych jeszcze w XIX w., a więc zwłaszcza konfliktów klasowych. Oczywiście, konflikty typu etnicznego są bardzo często uwikłane w sprzeczności społeczne, czasem nawet te sprzeczności stanowią główny czynnik uruchamiający konflikty etniczne, jednak mamy tu do czynienia głównie z konfliktami, sprzecznościami i różnicami o charakterze horyzontalnym, a więc genetycznie różnym od wertykalnych zróżnicowań typu socjalnego. Podziały horyzontalne krzyżują się zresztą bardzo często, a nawet pokrywają z wertykalnymi. Dla nas istotną kwestią jest pytanie, w jakim zakresie problematyka zróżnicowań, kontaktów, sprzeczności i konfliktów etnicznych i pokrewnych (np. rasowych, plemiennych, regionalnych, wyznaniowo-etnicznych), powszechnych i w Europie dawniejszej, i współczesnej, i poza Europą – należy do historii społecznej, czy historii społeczeństwa. Rzecz w tym, że problematyka etniczna jest ściśle zrośnięta z historią polityczną, gdyż współczesna państwowość ma, zwłaszcza właśnie w Europie, charakter etniczny. Co więc z tego zostaje dla historii społecznej? Zapewne wszystko to, co wiąże się ze zróżnicowaniami wertykalnymi, z obyczajowością i z innymi problemami poza instytucjonalnie określoną polityką wraz z jej wojennym przedłużeniem, państwowością i jej ideologią polityczną. Trudno jednak sobie wyobrazić także społeczeństwo i jego historię bez czynnika intelektualnego, a więc i ideologicznego.

Widzimy więc w obrębie historii społecznej, i to w szerszym zakresie, niż dawniej, tę właśnie problematykę etniczną. Zwłaszcza w kontekście społecznym, środowiskowym, warstwowym. Klasycznym przykładem są tu kwestie współżycia różnych grup etnicznych w skali lokalnej, regionalnej i krajowej, ze szczególną preferencją dla współżycia bezpośredniego w obrębie małej grupy, wsi, czy miasta. Podobna problematyka pojawia się w związku z relacjami między grupami etnicznymi i wyznaniowymi – zwłaszcza tam, gdzie podziały wyznaniowe zbiegały się (lub nadal zbiegają) z czysto etnicznymi. Na tym terenie historia społeczna graniczy, a nawet utożsamia się częściowo z etnologią. Do-

świadczenie pokazało, że współdziałanie uczonych tych dwóch specjalności bywa płodne, a wyniki bardzo interesujące.

Kwestie związane ściślej lub luźniej ze wspólnotami etnicznymi, ich charakterystyką i ich cechami społecznymi należy więc uznać za równouprawnione w ramach szeroko pojętej historii społecznej.

Jak już wspomniano, zjawiska związane z sąsiedztwem, współżyciem, konfliktami i procesami przekształceń wyznaniowych są blisko spokrewnione z problemami etnicznymi, często się z nimi wiążą i przeplatają, gdyż w bardzo wielu wypadkach identyfikacja etniczna (i zbliżona, np. plemienna) zawiera w sobie również identyfikację wyznaniową (i na odwrót, przykładów jest nadmiar). Sprawy te pozostają zawsze w centrum uwagi historyka społeczeństwa, który podchodzi do nich naturalnie inaczej, niż historyk religii, uwzględniając przede wszystkim aspekt społeczny, wspólnotowy. Niejednokrotnie zresztą zmiany i spory nawet o pozornie oderwane i abstrakcyjne pojęcia i formuły miały daleko idące skutki społeczne, albo były pretekstem czy też przebraniem szerokich ruchów społecznych i walk o władzę. Najwięcej przykładów dostarcza oczywiście chrześcijaństwo w końcu starożytności i w średniowieczu, ale i w naszych czasach takich przykładów nie brak¹⁹. W każdym razie problematyka społeczno-wyznaniowa należy w zasadzie do różnicowań horyzontalnych i wpisuje się jako kolejna pozycja na listę różnicowań niewertykalnych, o których teraz mowa, choć podziały te, jak już wspomniano, często się krzyżują i nakładają na siebie.

Zauważymy tu, że problematyka obecna na kongresach nie odbiega wiele od tej, którą da się zestawić na podstawie zawartości omówionych tu czasopism i konferencji naukowych. Cały przytoczony tu materiał daje nam pewną orientację w preferencjach historyków zainteresowanych historią społeczeństwa jako obiektu badań, nie tylko jako środowiska czy ramy wydarzeń. Może właśnie takie podejście umożliwiłoby nam odróżnienie problematyki, którą można zaliczyć dziś do historii społecznej, od pozostałej tematyki historycznej. Taka zasada byłaby może bardziej uzasadniona, niż wyżej wspomniane wyróżnienie historii społeczeństwa w sposób raczej negatywny, na zasadzie przeciwstawienia historii politycznej.

Powstaje jednak pytanie, czy potrafimy wystarczająco precyzyjnie odróżnić badania, mające za przedmiot samo społeczeństwo, od tych, które interesują się różnorodnymi procesami, mniej troszcząc się o kontekst społeczny. Wydaje się

¹⁹ Nasuwa się tu przykład ataków na konfucjanizm w Chinach za czasów Mao Tse-tunga, choć sam Konfucjusz był raczej twórcą filozofii społeczno-moralnej, niż religii.

to dość trudne. Czy badając np. pewną wspólnotę etniczno-kulturową na jakimś niewielkim terenie, badamy ją jako element społeczeństwa? Czy też raczej interesujemy się daną wspólnotą bez względu na kontekst społeczny, dla niej samej, a nie dbamy o jej miejsce w społeczeństwie globalnym, państwowym, narodowym itd. itp. Chyba to drugie podejście jest raczej rzadko spotykane. A więc badając przykładowo wymienioną wspólnotę etniczną czy kulturową, cywilizacyjną itd., najczęściej nastawiamy się na odtworzenie przez to jakiegoś aspektu dziejów społeczeństwa.

Odróżnienie celu badawczego, którym jest oświetlenie czy odtworzenie jakiejś części życia społeczeństw historycznych od celów całkowicie autonomicznych, niezwiązanych z kontekstem społecznym byłoby bardzo istotne, bo wprowadziłoby zasadniczą dystynkcję w naszej klasyfikacji przedmiotów badań historii społecznej. Zadajemy sobie pytanie, czy w ogóle możliwe jest takie całkowicie autonomiczne podejście do badania przedmiotów historycznych i całego przeszłego oraz współczesnego życia społecznego. Nawet śledzenie rozwoju choćby najbardziej abstrakcyjnej doktryny filozoficznej, albo – lepiej jeszcze – rozwoju myśli naukowej w takich dziedzinach, jak logika czy matematyka, w których występuje pewna wewnętrzna logika odkryć coraz głębiej wchodzących w istotę rzeczy, w dużej mierze zależna od natury przedmiotu, a w niewielkiej tylko od otoczenia – nie pozostaje poza kontekstem społeczno-historycznym. Jednak jeśli nie można odróżnić precyzyjnie dwóch wymienionych postaw badawczych, to jednak pozostają różnice ilościowe, różnice podstawowej perspektywy, które decydują o sposobie traktowania rzeczywistości historycznej. A więc np. autonomiczne badania, nastawione głównie lub prawie wyłącznie na czystą historię myśli – ideologicznej, naukowej, estetycznej, czy też na historię artefaktów o charakterze użytkowym czy artystycznym i ich typologię. Takich przykładów można by podać więcej, ale będą to na ogół tematy w obrazie współczesnej historiografii raczej marginalne.

W rezultacie granice historii społecznej czy historii społeczeństwa, które możemy zaproponować, nie będą ostre, co nas znów tak bardzo nie martwi. Będą one przebiegały gdzieś między luźno zarysowaną historią społeczeństwa traktowaną jako przeciwstawienie tradycyjnej historii polityczno-dyplomatyczno-wojowej a historią społeczną rozumianą jako dociekania odnoszące się do obrazu i wewnętrznego układu (struktury!) społeczeństwa, czy – najczęściej – konkretnych społeczeństw państwowych, narodowych, albo związanych z jakąś cywilizacją czy epoką historyczną.

Wymieniliśmy kilka szerokich problemów, które z całą pewnością należą do historii społecznej, a więc naprzód zróżnicowania wertykalne społeczeństw,

tworzące więzi społeczne i wspólnoty typu warstw, klas i podobnych makrostruktur. Obok tego była mowa o zróżnicowaniach i wspólnotach o charakterze głównie horyzontalnym, takich jak grupy etniczne, wyznaniowe, zróżnicowania ze względu na płeć, problemy dziejów rodziny, a także (historyczne) kwestie *ciała*, a więc konstytucji fizycznej i różnych stanów fizycznych na tle różnych kultur i cywilizacji i w zróżnicowaniu płciowym, kwestie zdrowia i choroby oraz ich społecznych następstw. Nie jest to pełna lista zagadnień, które pozostają w obrębie problematyki **społeczeństwa** i jako takie wchodzą w skład historii społecznej w szerszym znaczeniu, które omówiłem i zaproponowałem wyżej. Na przykład do sfery naszego zainteresowania wchodzi historia życia codziennego, która stanowi właściwie równoległą, jakby drugą, nieco marginalną, ale w praktyce najważniejszą dla większości „zwykłych ludzi” historię każdej z dziedzin życia społecznego, a więc pracy, nauki, życia rodzinnego, szkoły i życia szkolnego, miasta, wsi, systematycznych podróży, a nawet długotrwałych wojen...

W tym miejscu nasuwa się skojarzenie z bliską krewną historii życia codziennego, jaką jest mikrografia i mikrohistoria. O ile warstwy czy środowiska społeczne stanowią obiekty w skali makrospołecznej, o tyle przy innych wymienionych tematach skala badanego obiektu jest rzeczą wyboru. Nie byłoby tu żadnego problemu, gdyby nie hasło i pewna mitologia mikrografii, mikrohistorii, która stała się jakby jednym z wynalazków postmodernistycznej krytyki historii społecznej. Skądinąd wypada zauważyć, że w Polsce cała ta kwestia i dyskusja wokół niej nie znalazły szerszego odbicia²⁰.

W przywołanym tu artykule Hansa Medicka znajdujemy obronę takiego rozumienia mikrohistorii, które nie stanowi zaprzeczenia wszelkich uogólnień – bo takie tendencje właśnie występowały w reakcji na uogólniające preferencje dawnej historii społecznej – lecz raczej ich uzupełnienie, a zwłaszcza kontrolę. Szczegółowe badanie nieraz przeczy uogólnieniom, nawet powszechnie przyjętym – takie doświadczenia ma za sobą każdy historyk, który badał jakieś zjawiska masowe, zwłaszcza posługując się masowymi źródłami. W jeszcze większym stopniu dotyczy to badań dotyczących jednego punktu, jednej miejscowości, jednego lokalnego środowiska, które często kreślą obraz daleko odbiegający od paradygmatu przyjętego przez autorów opracowań syntetycznych, spójnego może i logicznie przekonywającego, ale zbyt często nie znajdującego wystarczają-

²⁰ Szerzej informowała o tym czytelnika polskiego książeczka z 1996 r. – *Historia społeczna–Historia codzienności–mikrohistoria*, pod red. Winfrieda Schulze, a w niej artykuł Hansa Medicka: *Mikrohistoria*, s. 59–77. Cytowana książka stanowiła zapis dyskusji na hannowerskim zjeździe historyków niemieckich w 1992 r., a więc kilkanaście lat temu. Por. moją recenzję w „Dziejach Najnowszych” 1997, nr 1.

jącego potwierdzenia i, jak się wydaje, nie odbijającego większości stwierdzalnych stanów rzeczywistych. Autorzy prac syntetycznych zbyt często polegają na intuicji, „idą skacząc po górach”, a rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana, niż się to im wydaje. W tym duchu rozumując, należałoby sobie życzyć znacznej liczby badań szczegółowych, poświęconych „małym” przedmiotom, „małym” zbiorowościom, jednostkom wreszcie, czy pojedynczym rodzinom. W historiografii dziejów społecznych przyniosły one nowe spojrzenie, poczynając od słynnej w swoim czasie pracy Le Roy-Ladurie²¹. Mikrohistoria może zwiększyć czynnik indukcyjny w konstruowaniu sądów ogólnych, zarazem wypełniając postulat Clifforda Geertza „gęstego opisu” (w tym wypadku dawnej rzeczywistości)²². Chodzi tylko o to, aby nie wyciągać z samej metody mikrohistorycznej nihilistycznych wniosków metodologicznych czy teoriopoznawczych.

Jednocześnie trzeba by się w tej dziedzinie wystrzegać podejścia ilustracyjnego, szukania przede wszystkim przykładów potwierdzających prawdy (lub nieprawdy...) ogólne. W każdym razie badania nad małymi grupami, wspólnotami lokalnymi, nad losami indywidualnymi jednostek niekoniecznie przeciętnych, a może właśnie wykazujących szczególną odrębność i szczególne nasilenie cech indywidualnych mogą stanowić jedną z dróg powrotu do zainteresowania dziejami społeczeństwa. Wiele się dziać może interesującego np. na marginesie widocznej dziś tendencji do rekonstrukcji przeszłości rodzin i antecedenencji współcześnie żyjącej jednostki. Każdego zainteresowanego „prawdziwym obrazem przeszłości”²³ musi cieszyć, jeśli w wyniku badań w mikroskali historyczno-społecznej ulegną zakwestionowaniu sądy i obrazy utarte i bezrefleksyjnie tkwiące w świadomości badaczy, a stanowiące w rzeczywistości rezultat jakiejś interpolacji czy ekstrapolacji. Konieczność korzystania z tych ostatnich zabiegów wynika nieraz ze zbyt małej „gęstości” badań źródłowych.

A zatem jednym z wniosków dla naszej własnej historii społecznej byłaby preferencja dla wielu prac mikrograficznych, np. w dziedzinie historii kobiet, rodzin, historii lokalnej nakierowanej na wydobycie swoistości bardziej niż na potwierdzenie prawd ogólnych, nie wyłączając najdrobniejszych miejscowości, wsi, osad, miasteczek.

²¹ E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, wioska heretyków, 1294–1324*, Warszawa 1989; zob. także C. Ginzburg, *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza około 1600*, Warszawa 1989.

²² Wspominałem już o tym w artykule umieszczonym w publikacji z 1997 r.: J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy...*, s. 34.

²³ Zakładam bowiem wraz ze znaczną większością praktycznych badaczy dziejów, że takie pojęcie jest uprawnione!

W ten sposób od problematyki historiografii w skali międzynarodowej przechodzimy na własne, krajowe podwórko. W dotychczasowych rozważaniach starałem się nakreślić współczesną i aktualną problematykę historii społecznej, czy historii społeczeństwa, tak jak rysuje się ona na podstawie przeglądu tematyki kongresów międzynarodowych i czasopism zagranicznych. Ale przecież ostatecznym celem tego tekstu jest przedstawienie wniosków i propozycji dla rodzimej historii społeczeństwa.

Nie od rzeczy byłoby podkreślić, że nasze wewnętrzne dyskusje na tematy metodologii badań historycznych i pokrewnych są rzadkością i nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem. Nie jest to zjawisko nowe, nie odnosi się też tylko do historii społecznej związanej od dawna ze scjentystyczną tradycją, z takimi niezbyt chętnie u nas witanymi terminami, jak definicje, wskaźniki, struktury itd. Dlatego pierwszym postulatem, który moim zdaniem należałoby zgłosić, jest podniesienie świadomości metodologicznej badaczy-praktyków i lepsza znajomość aktualnych problemów, sporów i dyskusji na temat miejsca historii społecznej w naukach historycznych i w ogóle na tle nauk o społeczeństwie. Zgłaszane tu propozycje mają szanse powodzenia i przyjęcia tylko pod tym warunkiem.

Propozycje te przeznaczone są do dyskusji i nie mają na celu przedstawienia zwartego bloku poczynań o charakterze programu. Nie byłoby to właściwe w odniesieniu do historii społecznej. Historia polityczna jest w naszym kraju jeszcze ciągle w natarciu. Dla znacznej części opinii publicznej jest ona synonimem nauki historycznej w ogóle. Upadek komunizmu i otwarcie możliwości pisania o zakazanych lub ograniczanych dawniej tematach zatracających o stosunki polsko-rosyjskie i polsko-sowieckie lub politykę międzynarodową komunizmu, ZSRR i w ogóle Rosji owocuje nadal lawiną mniej lub bardziej naukowych książek z tego zakresu. Niejednokrotnie mity upowszechniane urzędowo przed 1989 r. zostają zastąpione przez mity o diametralnie różnej tendencji. Są to zjawiska zrozumiałe dla historyka w ogóle i obserwatora dziejów historiografii w szczególności. Wahadło wychylone w jedną stronę z czasem wróci do normalnego położenia, a potem zapewne na jakiś czas wychyli się w przeciwną stronę.

Historia społeczna w Polsce wśród historyków starszego i średniego pokolenia została dodatkowo obciążona odium przez jej narzucanie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych historykom, placówkom i zespołom badawczym w systemie tzw. problemów węzłowych dla częściowej eliminacji niebezpiecznej historii politycznej. Negatywne ślady tych zabiegów pozostały do dziś w pamięci niektórych badaczy²⁴ i nic w tym dziwnego. Rzutuje to chyba

²⁴ Zob. J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy...*, s. 22.

jednak nadal na wybór tematów badawczych, na niekorzyść tych, które kojarzą się z historią społeczną.

W Polsce liczba wyspecjalizowanych placówek naszej subdyscypliny jest minimalna. Są natomiast prowadzone, na ogół w rozproszeniu, prace badawcze nad przeróżnymi tematami z zakresu, który wyżej omawiałem. Są one wyrazem zainteresowań badawczych rozrzuconych na różnych obszarach. Kojarzy się to z nakreślonym wyżej obrazem badań nad dziejami społeczeństwa w innych krajach, w szczególności tych, w których ten krąg poszukiwań uprawiany dawniej służył jako wzór dla innych ośrodków badawczych, mniej znanych w świecie, bo posługujących się w publikacjach swymi „niekongresowymi” językami. Jeśli weźmiemy pod uwagę napotkane w naszych rozważaniach trudności zdefiniowania tego, czym jest dziś i czym się zajmuje historia społeczna, to podobnie trudno byłoby nakreślić jakiś program wykraczający poza jedną z nielicznych polskich placówek badawczych. Możliwa jest natomiast lista programów o mniejszym zasięgu, stosownie do dyspersji zainteresowań badawczych.

Rozważając możliwe propozycje, zaglądam do artykułu z 1997 r., gdzie również podano postulaty i propozycje. Można było wówczas sądzić, że dotychczasowa tradycyjna problematyka historii społecznej wymaga głównie rezygnacji z absolutyzowania podziałów klasowo-warstwowych oraz licznych uzupełnień. Na plan pierwszy wysuwały się w tej optyce badania regionalnej historii społecznej, badania nad społeczeństwem polskim w latach 1945–1989 i dzieje społeczne transformacji po 1989 r. W ciągu paroletniego okresu, który upłynął od 1997 r., niektóre z tych postulatów zostały choćby w pewnej mierze spełnione. Pojawiły się nowe prace nad historią społeczną Polski Ludowej (PRL) i to w znacznej mierze pióra młodszego i najmłodszego pokolenia historyków, dzięki czemu moment polemiczny i ideologiczny uległ w nich pewnemu ograniczeniu. Nadal większość tych prac dotyczy jednak kilkuletniego okresu apogeum stalinizmu, który oczywiście bardzo silnie odbił się w świadomości społecznej i utrwalił w pamięci, ale stanowił tylko niewielki stosunkowo pod względem długości trwania fragment całego okresu. Poza tymi latami działały się sprawy kapitalne z punktu widzenia przeobrażeń społecznych, a większość obecnych elit kształtowała się i zdobywała wykształcenie oraz doświadczenie życiowe od lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych, a więc w innym otoczeniu społecznym. Jednak można powiedzieć, że na tym odcinku badania nad historią społeczną w minionych kilku latach poszły naprzód. Niekoniecznie są to badania wykonywane w zespołach skoncentrowanych na historii społecznej, to jednak nie ma większego znaczenia dla ich wartości.

Również i dziś sądzę, że historia społeczna lat 1945–1989 stanowi główne zagadnienie, przed którym stoi ten dział nauki historycznej w Polsce. Oto kilka tematów bardziej szczegółowych – choć tematy te same stanowią wielkie kompleksy badawcze:

- Inteligencja jako kluczowe zagadnienie społeczne Polski, ewolucja jej roli, rozszerzenie dotychczasowej wiedzy na zbiorowości regionalne i zawodowe, a także rozpatrzenie jej funkcji jako części czy namiastki klasy średniej (?).

- Rzeczywista czy pozorna modernizacja społeczeństwa polskiego w dobie PRL.

- Wpływy przekształceń kulturowych świata na społeczeństwo polskie w latach 1944–1989.

- Kobieta, rodzina, obyczaje – zespół kluczowy dla charakterystyki zmian społecznych w latach 1944–1989. Wiąże się on ściśle z już rozwiniętymi badaniami nad historią kobiet i ich sytuacji oraz możliwości życiowych, w ramach prac badawczych typu *Gender*, w których zresztą od dłuższego czasu próbuje się odejść od jednostronnej kobiecej perspektywy.

- Tworzenie się nowego społeczeństwa polskiego z przemieszanych grup terytorialnych i w wyniku powszechnych migracji wojennych i powojennych oraz związanych z industrializacją i urbanizacją.

- Na horyzoncie zaczynają się już pojawiać, tracące aktualność dla socjologii, zagadnienia historyczno-społeczne związane z tzw. transformacją po 1989 r. Tu na plan pierwszy wysuwa się problem *klasy średniej*, związany bezpośrednio z oceną pozycji i roli inteligencji w Polsce komunistycznej i postkomunistycznej, o czym była wyżej mowa.

W ubiegłych latach kwestie zmian pokoleniowych i historii regionalnej nie wzbudziły większego zainteresowania. Natomiast rozwinęły się znacznie badania nad historią kobiet, bo to one wypełniają przeważną część problematyki *Gender*, nie tylko w Polsce. Stanowią one teraz znaczną część wszystkich tematów z zakresu historii społecznej, niezależnie od sposobu jej zdefiniowania. Z pewnością tak będzie również i w przyszłości.

Na granicy problematyki *Gender* i bardziej tradycyjnej historii społecznej znajdują się dzieje rodziny, które zaczynają interesować większe grono badaczy. To zagadnienie ma szansę znaleźć się wśród często poruszanych kwestii z zakresu historii społecznej w Polsce. Już notujemy publikacje z tego zakresu.

Najważniejsze jednak zagadnienie, o którego awansie w hierarchii spraw badanych przez historię społeczną była już wyżej mowa, to badania nad wspólnotami i kwestiami etniczno-kulturowymi. Najbardziej oczywista jest ta problematyka dla czasów i obszarów, na których występowały różne wspólnoty

etniczne. Tam każde badanie wspólnoty etnicznej w zrozumiąły sposób jest zarazem badaniem wspólnot, kontaktów i konfliktów społecznych. Taka sytuacja panowała we wszystkich właściwie dzielnicach polskich, a potem w państwie polskim, prawie do połowy XX w. Ale od początku okresu powojennego (tj. po II wojnie światowej) ludność polska stanowi ogromną większość mieszkańców kraju i problemy współżycia i konfliktów etnicznych wprawdzie nie znikły, ale ich znaczenie w życiu społecznym i w codziennym życiu mieszkańców wsi i miast stało się raczej marginalne. Tym mocniej zaznacza się pytanie: jaka ma czy jaka może być rola historii społecznej w badaniu polskiej wspólnoty etnicznej, społeczeństwa narodowego? Część tej problematyki etnicznej znajduje się w zasięgu historii politycznej. Dotyczy to także części problematyki ideologicznej, np. myśli politycznej. Ale jednocześnie takie pasjonujące sprawy, jak stosunek poszczególnych środowisk i części społeczeństwa polskiego do wspólnoty narodowej w latach 1945–1989, który był w swoim czasie tak interesująco oświetlany przez socjologów (przypomnę badania Stefana Nowaka nad charakterystyką więzi społecznej w PRL) – to tematyka, której nie podejmie już nikt poza historią społeczną. Inne znów należące do naszej subdyscypliny zagadnienia z dziejów tego samego okresu, to charakterystyka głównych środowisk kulturowych i ewolucji stratyfikacji kulturowej społeczeństwa w zależności od rozwoju społecznego (lub wobec jego braku i wypaczenia), przemian gospodarczych, zmian wykształcenia, migracji, wpływów Zachodu i Wschodu na kulturę polską tego okresu itd. itp.

Dzieje społeczeństwa polskiego od 1944 czy 1945 r. do czasów ostatnich uważam za problem najbardziej palący spośród tych, który powinna rozwiązywać przyszła historia społeczna. Ale równocześnie w mocy pozostają kwestie społeczno-historyczne wynikające z historii społeczeństwa polskiego i społeczeństwa ziem polskich w XIX w., w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Nie rozwijam tych spraw, gdyż pisałem o nich nieraz, zwłaszcza o dziejach społecznych okresu międzywojennego. Wspomnę tylko, że kwestie etniczne i etniczno-kulturowe wysuwają się tu na plan pierwszy, obok problematyki określonej przez kryptonim *Gender: Żydzi* i stosunki polsko-żydowskie, asymilacja, Ukraińcy i ich współżycie z Polakami, postępy i opóźnienia równouprawnienia kobiet w Polsce – to wszystko kwestie kształtujące nieco inaczej niż dawniej historię społeczną Polski międzywojennej. Zresztą wiele spośród wcześniej omawianych i badanych kwestii pozostaje nadal na porządku dziennym, zwłaszcza np. dzieje inteligencji, dzieje regionalne, zarówno w kontekście dotychczas uprawianej historii struktur społecznych, jak i w kontekście wspomnianej wyżej historii lokalnej i mikrohistorii. Ale i okres zaborów (wraz z I woj-

ną światową) to nadal ocean tematów, zwłaszcza w szerszym, tu naszkicowanym obszarze proponowanym dla historii społecznej. Przypomnę tylko obszerny nowy materiał pamiętnikarski, który wnosi nieraz zupełnie nowe i niedostrzeżane dotąd kwestie, zresztą oczywiście nie tylko dla tego dawniejszego nieco okresu, ale i dla późniejszych, zwłaszcza lat międzywojennych i II wojny światowej. Dla niektórych dziesięcioleci końca XIX i początków XX w. problemy spod znaku *Gender* i społeczno-kulturowej historii kobiet są na razie głównym nurtem badawczym z zakresu związanego z historią społeczną.

Garść uwag, które przynosi niniejszy tekst, stanowi próbę uporządkowania problematyki historii społecznej w Polsce na tle tendencji światowych i nakreślenia prawdopodobnych i możliwych tendencji oraz postulatów. Wobec heterogenicznego charakteru współczesnej historii społecznej o uporządkowaniu problematyki można mówić tylko w ograniczonym zakresie. Może w dalszej dyskusji znajdzie się bardziej precyzyjne kryterium wyróżnienia i uporządkowania przedmiotu (-ów) naszego działu nauki o przeszłości. Ale równie ważne są konkretne postulaty badawcze, możliwe do zrealizowania przez istniejące jednostki badawcze i zainteresowanych naszą problematyką historyków. Nad tymi praktycznymi postulatami zawsze warto dyskutować.